

Kościół parafialny

Dzisiaj kolejna rocznica konsekracji naszego parafialnego kościoła. Na przyszłorocznym kalendarzu dekanalnym tym razem zostały zamieszczone stare zdjęcia, pokazujące bardzo odległe czasy. Przeważnie czarnobiałe. Można dostrzec nieco inny układ przestrzenny, który jeszcze wielu starszych pamięta. A co dopiero gdybyśmy mogli wszystko poznać tak, jak to było przed 800 laty. Wymowny jest autobus, stojący w bliskości kościoła św. Anny, ale to również lata około wojenne. Tylko nasza wyobraźnia może nam podpowiedzieć jak wyglądało życie chrześcijan zamieszkujących te tereny. A i tak byśmy się w wielu aspektach tej historycznej rzeczywistości rozminęli z prawdą. Owszem, została ona zapisana w wielu przekazach historycznych. Wydana przed laty monografia historyczna nosi wymowny tytuł: Opowieść o „Domu Bożym”. Możemy tam znaleźć wiele ciekawych wiadomości dotyczących życia parafialnego w różnych jego wymiarach. Teraz my tworzymy historię tej wspólnoty, osobiście, z naszymi rodzinami. W tym Domu Bożym odnajdujemy swój dom; tu otwieramy się na słowo Boże, tu karmimy się Jego sakramentami. W tej świątyni spotykamy się z Bogiem, tu stajemy przed Jego miłosierdziem, z całą prawdą naszego życia, która czasami bywa bardzo trudna i powikłana. Dzisiaj, w kolejną rocznicę konsekracji, pragnę najserdeczniej podziękować wszystkim, którzy tu odnajdują swój dom, tu się modlą, tu przemieniają swoje życie, mocą łaski, i o ten dom na różny sposób się troszczą, jak o swój. [prob.]

Nikt nie będzie zbawiony sam

Benedykt XVI pisze: *Nikt nie żyje sam. Nikt nie grzeszy sam. Nikt nie będzie zbawiony sam.* Na tym świecie nikt z ludzi nie

jest samotną wyspą, odizolowaną od innych, zamkniętą w samej sobie. Nawet jeśli czasami nam się wydaje, że tak jest, że mamy do czynienia z istotą totalnie zamkniętą. Między ludźmi zawsze istnieje jakaś komunika poprzez wielorakie współzależności: rodzinne, szkolne, zawodowe, i inne. Dotyczy to również naszego zbawienia. Dzisiaj Ewangelia pokazuje, że zbawienie to dokonuje się przez wspólnotę życia z Chrystusem. *Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu* – takie słowa usłyszał Zacheusz, bogaty, zwierzchnik celników. Wszedł na drzewo, był ciekawy Jezusa. Decydując się na to nie spodziewał się, że otrzyma aż tyle. Bo łaska zbawienia zawsze przekracza nasze oczekiwania i wyobrażenia. Oznacza wejście Boga w nasze życie, i otwarcie się na Niego. Zbawienie znaczy również bycie z Bogiem w wieczności. *Nikt nie będzie zbawiony sam* – w tym tygodniu możemy przyjść z pomocą tym, którzy bardzo potrzebują zbawienia, przez naszą modlitwę. Być może za życia nie byli zbyt ciekawi Pana Jezusa, może zlekceważyli dar Jego zbawczej bliskości; w Kościele, w sakramentach świętych, w modlitwie, w otwarciu na Jego słowo. Może w pogoni życiowej zaniedbali sprawy Boże, troskę o własne zbawienie. Chcemy im pomóc, bo teraz już znikąd takiej pomocy nie dostaną. Niech w tym pięknym dziele pomagania zmarłym pomogą nam modlitwy z ostatniej strony tego Listu. [prob.]

List osiemsetny... do Parafian

Tak, numer tego Listu, jak widać wyżej, to liczba 800. Mniej więcej tyle ile istnieje nasza szacowna parafia. Tyle, że List do Parafian pojawia się co tydzień, a nasza parafia liczy sobie już osiemset lat. Można by tu powiedzieć: *Jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień*. Warto tu dodać, że dosłowne tłumaczenie brzmi: *jak tysiące lat, czyli jeden dzień jak tysiące lat, a tysiące lat jak jeden*

dzień. Wiemy, że nie chodzi tu o jakiś przelicznik matematyczny, ale bardziej teologiczny. To co się dzieje w ciągu bardzo długiego okresu dla Boga jest jakby się wydarzyło w ciągu jednego dnia. Zresztą, powiedzmy sami, gdy czasami spoglądamy wstecz, mówimy: ten czas tak szybko przeleciał, wydaje się, że to czy tamto, było wczoraj. Czas teologiczny mierzy się inaczej. To czas naszego zbawienia, naszych upadków i czas Bożej łaski. Nieraz człowiek długie lata błądzi, trwa w ciężkim grzechu, nie zna innego świata, nawet próbuje sobie budować nowy świat, a tu nagle przeżywa jakieś olśnienie, nawrócenie, i wszystko w jednym momencie się zmienia. To co było przedtem, nawet jeśli trwało to bardzo długo, nagle odchodzi, zaczyna się zupełnie nowe, jak w życiu św. Pawła, przez lata Szawła. To co staramy się pisać w naszym Liście zapewne nie jest ponadczasowe, ale jest jakimś światłem dla naszej codzienności, w kolejnym tygodniu. Cieszymy się, że niektórzy czekają na ten List, na modlitwy, które w nim odnajdują, rozważania, nad którymi rozmyślają. Dziękujemy za to Wasze oczekiwanie. [prob.]

Trwaj w tym, czego się nauczyłeś

Dzisiaj św. Paweł Apostoł zwraca się do Tymoteusza, swojego ucznia, zachęcając go do trwania w tym, czego się nauczył od niego. A nauka jaką Tymoteusz otrzymał od Pawła nie była prywatnym przekazem osobistych zapamiętań Apostoła, ale była żywym świadectwem tego, czego Paweł doświadczył, zwłaszcza pod Damaszkiem. A wiemy, że tam objawił mu się sam Chrystus: *Gdy zbliżał się już w swojej podróży do Damaszku, olśniła go nagle światłość z nieba. A gdy upadł na ziemię, usłyszał głos, który mówił: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?” „Kto*

jesteś Panie?” – powiedział. A On: „Ja jestem Jezus. Można więc powiedzieć, że Paweł znał Pana Jezusa z samego źródła, czyli od Niego samego: Kto jesteś Panie? Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Warto też dodać, że Paweł był gorliwym faryzeuszem, a więc znał dobrze Pisma, które zapowiadały Mesjasza. Nie potrafił jednak uznać, że jest nim Chrystus, jedyny Nauczyciel i Zbawiciel. Tak było aż do momentu olśnienia i nawrócenia, jakie miało miejsce pod Damaszkiem. I to wszystko Paweł starał się Tymoteuszowi przekazać, i zachęcał go usilnie, by w tej nauce trwał. A co z nami? Trwanie w wierze jest także naszym zadaniem życiowym. Opiera się ono na naszej znajomości Pana Jezusa, a właściwie na naszej przyjaźni z Nim. Otrzymaliśmy podstawy wiary od rodziców, przez katechezę, umacniamy ją przez słuchanie słowa Bożego, przez życie sakramentalne. Nasza wiara najbardziej umacnia się przez Komunię Świętą i przez dar miłosierdzia.

[prob.]

Gdzie jest dziewięciu?

Dar chrztu świętego jest darem oczyszczenia. To dar nowego życia z Chrystusem, który żyje i działa w swoim Kościele. Oczyszczenie, o którym dzisiaj mówi Ewangelia nie jest chrztem, ale jest wielkim obdarowaniem dziesięciu ludzi trędowatych, przez Pana Jezusa. Jest obdarowaniem bardzo wielkim, gdy uświadomimy sobie, czym jest trąd. Gnije całe ciało, odpadają kolejne członki, chory powinien żyć w izolacji od innych ludzi. Dar oczyszczenia trędowatych nosi więc znamiona tego, co czyni w człowieku łaska chrztu świętego; nowe życie w Chrystusie przez wiarę, wejście do wspólnoty Kościoła, wyrzeczenie się szatana. Ewangelia pokazuje, że zaledwie jeden z tych dziesięciu docenił wielkość Chrystusowego daru. Bo wiara jest serdeczną wdzięcznością.

Pozostała dziewiątka gdzieś się rozplynęła. Wtedy Chrystus pyta: *Gdzie jest dziewięciu?* Żyjemy w wielkiej wspólnoty ochrzczonych czyli oczyszczonych z trądu grzechu pierwotnego. Otrzymaliśmy nieograniczony dostęp do samego źródła łaski, jakim jest Chrystus obecny w swoim Kościele. Nasza wiara w Pana Jezusa, która nas dzisiaj przywiodła do kościoła, jest wdzięcznością. Do nas Chrystus skieruje dzisiaj to trudne pytanie: *Gdzie jest dziewięciu?* Gdzie są pozostali ochrzczeni? Gdzie są dzieci, które niedawno przystąpiły pierwszy raz do Komunii Świętej, gdzie są ich rodzice, którzy tyle obiecywali. Gdzie są wybierzmowani, gdzie są czciciele Serca Jezusowego? Niewiara to chłodna niewdzięczność tego, który został obdarowany. [prob.]

Panie, dodaj nam wiary

Wiarę można porównać do skarbu, który można ukryć, sprzedać, wyszlifować. Czasami, mówiąc o wierze, posługujemy się określeniem, że jest to wiara naszych przodków, że wierzyli nasi praojcowie, ojcowie, i teraz my też wierzymy. I tu pojawia się pytanie o faktyczny stan tej wiary, bo może się okazać, że jest to tylko pusta deklaracja. Zresztą, podobnie jest w naszym życiu. Nieraz uświadomiamy sobie, że był czas kiedy w ogóle nie zajmowaliśmy się wiarą w naszym życiu; nie było ani codziennej modlitwy ani niedzielnej Mszy świętej, byliśmy jakby *po drugiej stronie*. Być może potrafimy też wskazać wyraźny czas ożywienia wiary; narodziny dziecka, I Komunia Święta, choroba bliskiej osoby. Wiara to nie jest coś, co ma się w *kieszeni*, raz na zawsze, nawet jeśli jesteśmy ochrzczeni. Wiarę można stracić, odzyskać, można ją w sobie pomnożyć, ożywić, wiara może wygasnąć, obumrzeć. Wiarę można porzucić, w obronie wiary można oddać życie. Dzisiaj apostołowie proszą Pana Jezusa: *Dodaj nam wiary*. Jakby czuli,

że mają jej za mało. A św. Paweł zachęca Tymoteusza, aby rozpalił w sobie na nowo charyzmat Boży. Wiara jest więc ogniem. A jest to ogień Ducha Świętego w nas. To On, Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości, gdy nie potrafimy się modlić, gdy nie mamy ochoty się wyświadczać, gdy nasze serce opanowuje oziębłość i bezduszość. Duch Święty jest duszą naszej duszy. Umiłowanie Ducha Świętego bywa iskierką, a czasami ogniem, który rozpala wiarę i ogrzewa nasze życie.
[prob.]

Zdobycie życia wiecznego

Dość często mówimy o naszym życiu jako o wielkiej bieganinie; jesteśmy bardzo zabiegani. Od samego rana do wieczora, od poniedziałku do niedzieli. I co ciekawe, im bliżej końca, tym gorzej. Wydawałoby się, że pod koniec dnia, pod koniec miesiąca, roku już wszystko *puszcza*, zwalnia, a tu wręcz przeciwnie, trzeba dłużej siedzieć w pracy, trzeba zamknąć bilans, trzeba wykonać to, czego nie zdążyliśmy zrobić w ciągu dnia. Jeden wielki paradoks, który nie wiadomo z czego wynika. W istocie sprawiamy wrażenie zamkniętych w szklanej kuli, z której nie potrafimy się wydostać. I zapominamy o innym życiu, o życiu wiecznym. Tak jesteśmy zagonieni, zabiegani. Dzisiaj Święty Paweł Apostoł powie do Tymoteusza: *Zdobycie życia wiecznego: do niego zostałeś powołany*. Oczywiście, każdy powie, wszystko co robię, czemu codziennie się poświęcam właśnie temu służy, czyli jest moją własną drogą do życia wiecznego. Czy jednak te nasze codzienne troski, ta codzienna bieganina, połączone są z troską o życie Boże? Czy mamy jeszcze czas na codzienną modlitwę, na chwilę adoracji Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Czy udaje nam się, poza niedzielną Eucharystią, przyjść do Kościoła na Mszę świętą w tygodniu, by uspokoić serce, powierzyć swój los Panu Bogu, pomodlić się za

swoją rodzinę? A może ta troska o życie wieczne została jakoś przytłumiona mnóstwem zadań i zajęć, którym poświęciliśmy się bezgranicznie, zapominając trochę o swoim powołaniu do życia z Panem Bogiem. [prob.]

Potęga wdzięczności

Dzisiaj w naszej parafii dzień wdzięczności za plony. Jak wielka jest potęga wdzięczności. Nie tylko za zboże, za chleb, mleko, owoce ziemi. Wdzięczność to cecha ludzi mądrych, otwartych. O wiele łatwiej brać, zagarniać dla siebie, niż dziękować. Postawa: *Mnie się to należy*, totalnie wykorzeniła z naszego stylu życia naturalną postawę wdzięczności. Przepęłnione półki sklepowe ukształtowały w nas bezrefleksyjny egoizm, bo wszystko jest na wyciągnięcie ręki. Chorobliwy konsumizm wielu ludziom odebrał prostą zdolność stawiania pytań: *Skąd to, czy tamto pochodzi, jaki jest mój początek, komu zawdzięczam moje istnienie?* Historia dziecka przekonanego, że mleko pochodzi z kartonika, a nie od krowy nie budzi już większego zdziwienia. W tej sytuacji nie dziwi też efekt znudzenia życiem wielu młodych ludzi, którzy zatracili w sobie poczucie sensu swego istnienia, bo oderwali się od jego źródła, którym jest Bóg. Dla wielu życie, w każdej jego postaci, nie ma wartości. Wdzięczność to wielka siła człowieka, to jego wielkość. Dzisiaj św. Paweł pisze niezwykle słowa: *Dzięki składam Temu, który mnie umocnił, Chrystusowi Jezusowi, naszemu Panu, że uznał mnie za godnego wiary, skoro przeznaczył do posługi sobie mnie, dawniej bluźniercę, prześladowcę i oszczercę.* Tak, nasze własne życie, to wielki powód do wdzięczności. Zachwyty nad swoim życiem, z wszystkimi jego doświadczeniami, to zachwyty nad wielkością i dobrocią Pana Boga, który to życie daje i wciąż je odnawia. Szczera, codzienna wdzięczność daje życie. [prob.]

Uczniowie Pana Jezusa

Rozpoczął się już rok szkolny. Spora gromada dzieci po raz pierwszy przekroczyła progi szkoły. Rodzice zapisali dziecko do szkoły, zakupili stosowne podręczniki, zeszyty, przybory szkolne, zeszyty do ćwiczeń. Odbyło się pasowanie na ucznia. I tak się wszystko zaczęło. Droga szkolna jest długa i wcale nie jest łatwa. Ale wiele dzieci weszło na tę drogę z radością, z dziecięcym entuzjazmem. Zwłaszcza gdy obok siebie, prócz kochających rodziców, spotkały przyjaznych i mądrych wychowawców i nauczycieli. Przed nimi wielka przygoda poznawania świata, siebie i innych ludzi. Mówi się, że *dobry nauczyciel to taki, którego słuchasz mimo dzwonka na przerwę*. A jak określić ucznia, kim on jest? I znowu mądrość życiowa podpowiada, że *jaki nauczyciel, taki uczeń*. Trudno też nie zgodzić się z powiedzeniem, że *szkoła uczy, ale życie wyuczy*. Niewątpliwie jednak znaczenie szkoły, relacji uczeń – nauczyciel jest niepodważalne. W Ewangelii sam Chrystus, najlepszy Nauczyciel, opisuje kto może być Jego uczniem. Nie ma nic na temat zeszytów, przyborów szkolnych... Właściwie jest mowa wyłącznie o ścisłej relacji Nauczyciel – uczeń. Uczniem jest ten, kto wyrzeka się wszystkiego, co posiada. Ten, kto bierze krzyż swój i idzie za nauczycielem. Być może te kategorie wydają się nam zbyt poważne, ale przesłanie jest bardzo proste: Uczeń, to ten, kto w nauczycielu odczytuje całą swoją przyszłość, pokłada w nim wielkie zaufanie. I tak od niego się uczy życia, podejmując cały wysiłek/krzyż uczenia się. **[prob.]**

Z łagodnością prowadź swe sprawy

Mądrość Pisma Świętego jest bardzo praktyczna i życiowa. Dotyka spraw, które nam są bliskie i potrzebne, z nimi życie staje się łatwiejsze i bardziej sensowne. Bóg przypomina nam o rzeczach często zapomnianych, dzięki którym życie staje się bardziej ludzkie. I tak dzisiaj słyszymy zachętę do łagodności. Cecha niezwykle ważna i chyba rzadka, gdy na każdym kroku spotykamy się z opryskliwością, nerwowością, nieustępliwością. Wszystko staje się dobrym pretekstem do wzburzenia, gwałtownych reakcji, wygrażania: na ulicy, w sklepie, w urzędzie, czasami także w mocnych dialogach małżeńskich, i innych. Łagodność jest trudniejsza, jest w wielkiej cenie. Mówimy: łagodny wiatr, deszcz, łagodny smak, łagodny człowiek. Łagodny czyli spokojny, wielkoduszny, zrównoważony, uległy, skłonny do wybaczenia, wykazujący cierpliwość. Człowieka łagodnego trudno wytrącić z równowagi; jego życiowa mądrość polega na tym, że potrafi patrzeć dalej, że nie daje się wciągnąć w chwilowe utarczki, że potrafi opanować swoje wzburzenie, pohamować nerwy, choć wiele go to kosztuje. Człowiek łagodny nie jest człowiekiem odwetu; zawziętość i nieustępliwość jest mu obca. Łagodność Pana Jezusa i wielu świętych jest godna naśladowania. Choć pamiętamy wzburzenie Chrystusa, który przewracał stoły bankierów rozstawione w świątyni. Są takie sprawy, zwłaszcza sprawy Boże, które domagają się, usprawiedliwiają słuszne wzburzenie, w dobie tolerancji, w której wszystko jest dopuszczalne. **[prob.]**